

Dariusz Górny

Zamość

<https://orcid.org/0000-0003-3282-164X>

Zygmunt Klukowski

Służba zdrowia w Ordynacji Zamoyskich przed zniesieniem pańszczyzny

Summary

The following published source text was originally a lecture by Dr. Zygmunt Klukowski, which he delivered during the 15th Congress of Polish Physicians and Naturalists (4-7 July 1937) in Lviv. In his prepared paper, Zygmunt Klukowski presents basic information about the Zamość Feudal District. Moving on to the hygienic conditions in which peasants lived in its area, he points out that at the beginning of the 19th century, there was no organized medical care in the Zamość Feudal District, although hospitals were already operating in Zamość and Szczebrzeszyn at that time. In his opinion, a fundamental change occurred in 1833, when a special instruction was developed and implemented, which introduced, among other things, the structure, organization of medical care, the responsibility of individual doctors, as well as the rules of conduct, instructions for the sick or those at risk of a specific disease, the epidemics that were prevalent at that time. Dr. Klukowski chronologically presents the successive medical instructions introduced in the Zamość Ordinance and names the doctors who were tasked with implementing them, to the benefit of the health and lives of the peasants. He ends his interesting study, based on historical sources, in the 1860s, when the peasants were

emancipated. Dr. Z. Klukowski's report is an extremely valuable and valuable material concerning the history of medicine within the Zamość Ordinance in the 19th century.

Keywords: Zygmunt Klukowski; Zamość Ordinance; health service; history of medicine; corvee

Streszczenie

Poniższy opublikowany tekst źródłowy pierwotnie stanowił odczyt dr. Zygmunta Klukowskiego, jaki wygłosił w trakcie XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich (4-7 lipca 1937 roku) we Lwowie. Zygmunt Klukowski w przygotowanym referacie prezentuje podstawowe wiadomości dotyczące Ordynacji Zamojskiej. Przechodząc do warunków higienicznych, w jakich żyli włościanie na jej obszarze, wskazuje, że jeszcze na początku XIX wieku w Ordynacji Zamojskiej brak było zorganizowanej opieki lekarskiej, choć już wtedy funkcjonowały szpitale w Zamościu i Szczebrzeszynie. Jego zdaniem zasadnicza zmiana nastąpiła w 1833 roku, gdy została opracowana i wcielona w życie specjalna instrukcja, która wprowadzała m.in. strukturę, organizację opieki lekarskiej, odpowiedzialność poszczególnych lekarzy, jak i zasady postępowania, instrukcje wobec chorych lub zagrożonych określoną chorobą, panującymi wówczas epidemiami. Doktor Klukowski w układzie chronologicznym referuje kolejne instrukcje lekarskie wprowadzane w Ordynacji Zamojskiej i podaje lekarzy, którzy mieli za zadanie wdrożyć je w życie, z pożytkiem dla zdrowia i życia włościan. Swoje ciekawe opracowanie, oparte na źródłach historycznych, kończy na latach 60. XIX wieku, gdy dochodzi do uwłaszczenia włościan. Referat dr. Z. Klukowskiego jest niezwykle cennym i wartościowym materiałem dotyczącym historii medycyny w obrębie Ordynacji Zamojskiej w XIX wieku.

Słowa kluczowe: Zygmunt Klukowski; Ordynacja Zamojska; służba zdrowia; historia medycyny; pańszczyzna

Wprowadzenie

Kontynuując podjęty pomysł wydawania tekstów źródłowych dotyczących historii medycyny Zamojszczyzny¹, prezentuję kolejny referat dr. Zygmunta Klukowskiego pt. *Służba zdrowia w Ordynacji Zamojskich przed zniesieniem pańszczyzny*². Niemożliwe byłoby jego ukazanie się na łamach „Archiwariusza Zamojskiego”, gdyby nie życzliwość i zgoda dr. nauk przyr. Wojciecha Giermaziaka, dyrektora Głównej Biblioteki Lekarskiej im. S. Konopki w Warszawie, bowiem tam wspomniany tekst się znajduje pod ygn.. 487(1).

Referat ten dr Klukowski przygotował na XV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich, jaki odbył się w dniach 4-7 lipca 1937 roku we Lwowie. Doktor po latach wspominając ten czas napisał:

Zaczął się nowy okres mojego życia, bujny ze względu na wzmożoną działalność oraz wyteżoną pracę naukową, odczytową, wydawniczą pof.. Nabrałem nowej energii, którą musiałem gdzieś wyładować, chciałem powetować stracone lata i nie mogłem sobie darować zmarnowanego czasu. Badania archiwalne nad dawną medycyną w Zamojszczyźnie posuwały się naprzód dając mi nadspodziewanie obfity materiał naukowy. Postanowiłem przypomnieć się polskiemu światu naukowemu i na XIV³ Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie zgłosiłem do Sekcji Historii Medycyny 2 referaty. Za temat jednego z nich obrałem ogólne wyniki moich tegorocznych studiów *Służba zdrowia w Ordynacji Zamojskiej przed zniesieniem pańszczyzny*, drugi referat poświęciłem *Instrukcji dla lekarzy polowych w powstaniu 1863 r.*, którą mjr Konopka miał właśnie drukować w „Lekarzu Wojskowym”. W związku z tym ożywiła się moja korespondencja z prof. Wrzosem, który znów zaczął kusić mnie docenturą i namawiać do habilitacji.

- 1 Por. D. Górny, *Dr Zygmunt Klukowski, Warunki higieniczne i medycyna zapobiegawcza na wsi w Zamojszczyźnie w I połowie XIX stulecia*, „Archiwariusz Zamojski”, 20 (2022), s. 185-196; D. Górny, *Relacje dra Zygmunta Klukowskiego i prof. dra hab. Adama Wrzosa w dziedzinie historii medycyny*, „Acta Medicorum Polonorum”, 12 (2022), z. 2, s. 199-211.
- 2 Dr Zygmunt Klukowski przygotowywał ten referat zapewne pod koniec 1936 i na początku 1937 roku, czyli wówczas, gdy ogromne latyfundia składające się na Ordynację Zamojską należały do kolejnego pokolenia rodu Zamojskich, stąd taki tytuł nadał swojemu opracowaniu. Zgodnie zatem z zasadą nieingerowania i niezmienniania zapisu Autora, pozostawiamy pierwotną jego wersję.
- 3 Doktor mylnie zapisał liczbę odnoszącą się do zjazdu we Lwowie lub też przyjął nieznaną nam zasadę numerowania kolejno następujących po sobie spotkań naukowych polskich lekarzy i przyrodników.

– Przygotowywanie pierwszego referatu zajęło mi dużo czasu. Materiału miałem już sporo, trzeba było wybrać z niego ważniejsze rzeczy i powiązać w jedną całość, z czym miałem trochę trudności, bo jeszcze większa część tek nie była zbadana, a przez to istniały poważne luki. Wreszcie z dwoma rękopisami w walizce pojechałem w lipcu do Lwowa. Zjazd był wyjątkowo liczny. Z wielkim trudem dostałem pokój w hotelu. Tłok na otwarciu zjazdu był straszny i pomimo zainteresowań naukowych widać było w czasie całego zjazdu, że ludzie są pomęczeni, tęsknią do urlopów wypoczynkowych, a obecnie znużeni podróżą i imprezami zjazdowymi, obfitszymi niż zwykle obiadami, kolpof.amy itp., tym bardziej, że właśnie nastaly gorące upalne dni. Nasza sekcja historii medycyny miała wyjątkowo małą frekwencję. Na domiar złego nie mogli przybyć osobiście na zjazd dwaj najważniejsi profesorof.e his. med. – Wrzosek z Poznania i Szumowski z Krakowa. Z profesorów więc byli tylko ze Lwowa Ziembicki, który jako gospodarz czynił nam wszelkie honory w swym zakładzie i Zembrzusi z Warszawy. Doc. Bilikiewicz, chociaż zgłosił na zjazd bardzo ciekawy referat, to jednak dzielił swój czas międzypof.kcją his. med. a sekcją psychiatryczną, ponieważ w tej dziedzinie głównie pracował. Na posiedzeniach sekcji bywało najwyżej po kilkanaście osób i to tylko zawdzięczając przygodnym, zmieniającym się gościrof. słuchaczom prof. Ziembickiego, liczba zaś stałych członków sekcji nie przekraczała 5-6 osób. Wobec braku oficjalnych przedstawicieli nauki na jednym posiedzeniu musiałem i ja przewodniczyć. Kilka referatów odpadło, a wygłoszone nie przyniosły – moim zdaniem – nazbyt poważnego dorobku naukowego. Ogólny poziom sekcji wydał mi się o wiele niższy, niż na poprzednich zjazdach. Miałem przykre wrażenie, bo można było naocznie przekonać się jak małe zainteresowanie w świecie naukowym lekarskim i przyrodniczym budzi historyczna gałąź naszej wiedzy. A najsmutniejsze to, że nie było poważniejszego młodego narybku. Napisałrof.bszerne list do prof. Wrzoska opisując mu przebieg zjazdu i nie kryjąc przed nim swych niemiłych refleksji, zwłaszcza że on też wciąż nad tym ubolewał. Z nadzwyczajnym wysiłkiem wydawał swoje „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, zeznawał, że starsi pracownicy po kilku latach, w miarę zbliżania się do 70-tki, zaczęną opuszczać swoje placówki, a następców, którzy kontynuowaliby ich pracę nie widział. – Jak zwykle podczas każdego zjazdu odbył się wspaniały raut urządzony przez miasto. W tłoku trudno było się poruszać, a tym bardziej docisnąć się do stołów z jedzeniem. Najtrudniejsze jednak było dotarcie do stołów z napojami alkoholowymi. To już starszym gościom rzadko się udawało. Zawsze na każdym zjeździe podziwiałem, jak ludzie łapczywie rzucają się do jedzenia i wódki. Gubiłem się w tym tłumie i czułem się źle. Prędko więc opuściłem

raut i poszedłem na wino do zacisznej, nastrojowej winiarni Stadtmilera w Rynku.

O wiele przyjemniejszy był obiad w r'stauracji Hotelu Grof.e'a, dokąd zaprosił prof. Ziembicki kilku „zawodowych” historyków medycyny. Tuśmy byli w swoim gronie, swobodna, nieskrępowana, poważna i wesoła zarazem rozmowa ciągnęła się parę godzin. Zdziwiof.byłem wszechstronnością prof. Ziembickiego, jego erudycją, wiedzą i dowcipem⁴.

Swoje wrażenia i refleksje ze zjazdu doktor ze Szczebrzeszyna zawarł, jak można było dowiedzieć się powyżej, również w korespondencji ze swoim mistrzerof.zakresie historii medycyny, prof. Adamem Wrzosem. Doktor Klukowski tak napisał do swojego mentora:

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Ogromnie żałowałem, że nie mógł Pan Profesor być na Zjeździe we Lwowie. – Wróciłem do domu pod niemiłym wrażeniem z powodu prprof.iegu prac naszej sekcji histpof.i med. Byłem na kilku zjazdach his. med., ale nigdy jeszcze żaden zjazd nie przedstawiał się tak mizernie jak ten ostatni. To mi nasunęło dużo smutnych myśli i refleksji na temat tej gałęzi nauki, która żywo mnie interesuje, pozostając zresztą moim zajęciem ubocznym przy pracy głównej, jaką wykonuję, będąc dyrektorem szpitala. – Pozwalam sobie podzielić się z Panem Profesorem moimi wrażeniami zjazdowymi.

Przede wszystkim zwracała uwagę uderzająco mała liczba uczestników sekcji. Z ofirop.nych przedrof.icieli nauki byli tylko prof. Ziembicki i prof. Zembrzusi, a także doc. Bilikiewicz.

– (Mówię tylko o historii medycyny, a nie nauk przyrodniczych). Poza tym jeszcze mjr. Konopka, no i ja. Był jeszcze staryrof.arz z Milanówka dr Stróżecki i młody asystent prof. Szumowskiego dr Wiktor. Pof.za wymienionymi nikt z lekarzy specjalnie historią med. się nie zainteresował. A najsmutniejsze to absolutny brak młodych sił naukowych. Przynajmniej na zjeździepof.h nie było.

Ze smutkiem myślę o przyszłości historii med. u nas w Polsce. Kto zastąpi Panów? Na razie widzę jedynie doc. Bilikiewicza, wszech-

4 Biblioteka Uniwersytecka KUL, Dział Zbiorów Specjalnych, sygn. 812: Zygmunt Klukowski, *Wspomnienia z Zamojszczyzny 1918-1939*, Szczebrzeszyn 1943, mps oryginalny, s. 179-180; t. 2: Archiwum Państwowe w Zamościu, zespół nr 1242: Spuścizna dr. Krzysztofa Czuby, historyka, regionalisty i dziennikarza 1692-2007, zespół nieuporządkowany, spis zdawczo-odbiorczy z 2009 r., cz. 3: Maszynopisy, wydruki i kserokopie materiałów obcych, poz. spisu 11: Zygmunt Klukowski, *Wspomnienia z Zamojszczyzny 1918-1939*, mps kopia.

stronnie przygotował do kontynuowania pracy Panów. Poza nim wspominał mi prof. Zembrzuski o drze Krasuskim w Warszawie. Ale na zjeździe nie był, więc go nie poznałem.

Trudno mi jest pogodzić się z myślą, ażeby miała upaść ta gałąź nauki, która ma u nas piękne tradycje i która aż do obecnej chwili stoi na wysokim poziomie. – Pocięszam się myślą, że może to tylko czas przejść, że gdzieś dojrzewają powoli młode umysły, które historia mepof.pocięgnie swoim urokiem.

Zgłoszone referaty z zakresu historii med. też, moim zdaniem, nie były tak wartościowe, jak na zjazdach poprzednich. – Do najlepszych zaliczam doc. Bilikiewicza „Z rozważań nad sensem historii” i mjr. Konopki „Stan polskiej–bibliografii lekarskiej”. – Ten Konopka naprawdę jest fenomenalny! – Poza tym wszystkie referaty nosiły charakter bardziej sprawozdawczy, bez ujęcia syntetycznego.

Ja wygłosiłem dwa referaty. Jeden w rękopisie znajdował się już od pewnego czasu w redakcji „Lekarza Wojskowego” i Konopka zrobił mi niespodziankę, przywoząc odbitki b. porządnie wydane. Posłałem niedawno Panu Profesorowi swą „Instrukcję dla lekarzy w 1863 r.”. – Mówiłem też o „Służbie zdrowia w Ordynacji Zamojskiej”. Już drugi rok pracuję nad tym tematem i jeszcze nie mam zebranego całego materiału; bo też źródła naprawdę są obfite. Wszystkie stoły w moim gabinecie zavalone są coraz to nowymi fascykułami z Archiwum Ord. Zam. [Ordynacji Zamojskiej]. Podałem w referacie tylko–pobieżny szkic zamierzonej pracy, ale i to zajęło mi 20 minut czasu. – Nie chcę w tej formie podawać referatu do druku, bo noszę się jednak z zamiarem, a właściwie postanowieniem, doprowadzenia do końca rozpoczętej pracy któraby [tak w oryginale] przedstawiała dokładnie stan medycyny nie tylko w Ordynacji Zam., lecz w ogóle na terenie całej Ziemi Zamojskiej w pierwszej połowie XIX w.

Chciałbym tylko przed tym zasięgnąć opinii i rady Wielce Szanownego Pana Profesora, jako tego, który przecięz pierwszy skłonił mnie do pracy w tym kierunku. Czy warto poświęcić jeszcze kilka lub więcej miesięcy czasu na przestudiowanie całego źródłowego materiału archiwalnego i potem opracować wszystko solidnie, czy też ograniczyć się do nieznacznego uzupełnienia i wygładzenia wygłoszonego referatu i wydrukować go w takiej skróconej postaci? Zajęłoby to około 2 arkuszy druku. – Jednak pocięga mnie zbadanie do końca całego materiału. Wolałbym przeto – włączywszy do tego historię kilku dawnych szpitali – wydrukować tę rzecz, jarof.iększą pracę o medycynie w Zamojszczyźnie, podobnie jak to zrobił prof. Szumowski „Z Galicją pod względem medycznym...”. Wypadłoby w przybliżeniu od 15 do 20 arkuszy druku, łącznie z przypisami, pof.jmującymi *in extenso* niektóre instrukcje, opisy epidemji, sprawozdania itp. a także ze spisem wszystkich lekarzy pracujących w tym czasie w Zamojszczyźnie. Czy

to jednak warto – przecież poza znikomą garstką kilku czy kilkunastu ludzi, praca ta nikogo interesować nie będzie, a przydać się może w przyszłości tylko tym, którzy będą opracowywali dzieje medycyny w Polsce.

Jednak po tym zjeździe lwowskim nabrałem wielkiej chęci do pracy i chciałem w miarę swych sił i możliwości przyczynić się choć w minimalnym stopniu, jeżeli już nie do rozwoju, to przynajmniej do przetrzymania tego ciężkiego okresu dla polskiej historii medycyny.

A gdyby wspomniana wyżej rzecz o medycynie w Zamojszczyźnie, po wydrukowaniu, nadawała się do przedstawienia jej jako pracy habilitacyjnej, to może uległbym w końcu namowom Pana Profesora i pokusił się o uzyskanie tytułu docenta⁵.

Być może zresztą mam mylny pogląd na tę sprawę. Siedząc na głuchej prowincji trudno mi jest we wszystkim należycie się orientować. Byłbym bardzo rad, gdyby Szan. Pan Profesor rozwiązał mi moje wątpliwości.

Po skończeniu z Ordynacją Zamojską b. chętnie zająłbym się tym samym zagadnieniem organizacji służby zdrowia u Czartoryskich, Lubomirskich, ks. Anny Jabłonowskiej, ks. Brzostowskiego w Pawłowie, w fundacji Staszycy [tak w oryginale] w Hrubieszowie i in.

Czy Pan Profesor przeglądając archiwa i biblioteki wileńskie nie natknął się na jakie źródła dotyczące tego włprof.ie tematu? Niezmierznie byłem ciekaw odpowiedniego referatu Pana Profesora[...]⁶.

Nie bez przyczyny zacytowałem te dwa fragmenty: Wspomnień i korespondencji, ponieważ dobrze oddają one, z pewnością subiektywnie i z różnych perspektyw czasowych, spostrzeżenia około zjazdowe historyka medycyny ze Szczebrzeszyna.

Obiektywnym potwierdzeniem udziału dr. Z. Klukowskiego w XV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie w 1937 roku jest także zachowany pamiętnik⁷. Z niego to możemy dowiedzieć się, że referat *Służba zdrowia w Ordynacji Zamojskich przed zniesieniem pańszczyzny* doktor przestawił w ramach sekcji historii i filozofii medycyny i nauk przyrodniczych, prasy lekarskiej, terminologii, bibliografii na pierwszym posiedzeniu w poniedziałek 5 lipca w Zakładzie Historii Medycyny Uniwersytetu Jana Kazimierza, przy ul. św. Mikołaja 4. Drugi dotyczący

5 Zob. D. Górny, *Relacje dra Zygmunta Klukowskiego i prof. dra hab. Adama Wrzoska*, s. 199-211.

6 OP Arch. PAN, Materiały Adama Wrzoska, sygn. P. III-70: list dr. Zygmunta Klukowskiego do prof. Adama Wrzoska z 15 września 1937 roku. Prof. Wrzosek na liście zanotował: „Odpisałem 10.10.1937 r., zachęcając do habilitacji”.

7 *Pamiętnik XV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie 4-7 VII 1937*, red. W. Nowicki, D. Szymkiewicz, Lwów 1939.

Instrukcji dla lekarzy polowych w 1863 roku zaprezentował na posiedzeniu czwartym sekcji, we wtorek 6 lipca 1937 roku⁸. Jako ciekawostkę warto dodać, prof. r. Klukowski w trakcie zjazdu zgłosił formalny wniosek wystosowania pisma do prof. dr. Franciszka Giedroycia, „jako nestora polskich historyków medycyny, z wyrazem czci”⁹. Wniosek uchwalono.

Znany i ceniony wówczas w środowisku naukowym historyków medycyny w Polsce dr Klukowski wspomnianej powyżej sprawy gruntowego opracowania tematu organizacji służby zdrowia w Ordynacji Zamojskiej do czasu zniesienia pańszczyzny nie zaniechał. Zgodnie bowiem z moimi już wieloletnimi ustaleniami, co najmniej od 1936 roku rozpoczął intensywne badania naukowe w tym zakresie. Wynikały one głównie z dproftrwałych i owocnych kontaktów utrzymywanych z polskimi historykami medycyny, z prof. Adamem Wrzosem na czele, ale również z podziwianego naukowego zapału, jaki dostrzegał u pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, którzy w 1936 roku przyjechali do Sądziadki, żeby prowadzić prace archeologiczno-wykopaliskowe na terenie dawnego grodziska. Dr Zygmunt Klukowski, mimo wieloletnich starań prof. elokrotnych propozycji, nie habilitował się, choć jeszcze w styczniu 1939 roku prof. A. Wrzosek proponował mu napisanie jednego rozdziału o historii medycyny na Zamojszczyźnie:

Proszę już tej rzeczy Nie odkładać. Cieszyłbym się bardzo, gdyby w bieżącym roku mogła się odbyć w Uniw. Poz. habilitacja Kolegi. Po habilitacji mógłby Kolega przyjeżdżać na wykłady raz na kilka trymestrów na krótko¹⁰.

Rozpoczęte w 1936 roku badania naukowe ukończył i pracę habilitacyjną napisał.

Zygmunt Klukowski w dniu swoich urodzin, 2 maja 1944 roku w prowadzonym dzienniku zanotował:

Ja osobiście też przeżywałem dzisiaj niecodzienne wzruszenie. W dniu swoich imienin zakończyłem właśnie całkowicie przepisywanie na maszynie swojej dużej, przeszło 300-stronnicowej pracy o organizacji

8 Tamże, s. 273-275.

9 Tamże, s. 318.

10 Główna Biblioteka Lekarska im. Stanisława Konopki w Warszawie (GBL), sygn. I-238(83): list prof. Adama Wrzoska do dr. Zygmunta Klukowskiego z 29 stycznia 1939 roku.

służby zdrowia w Ordynacji Zamojskiej do czasu zniesienia pańszczyzny. Odpowiednie materiały archiwalne gromadziłem od 1936 roku. Opracowanie ich zajęło mi pełnych 18 miesięcy. Wciąż obawiałem się, że pracy tej nie dokończę, że coś mi w tym przeszkodzi. Mam dziś to przyjemne uczucie, że jednak pomimo takich ciężkich warunków pomimo wszystkich akcji wysiedleńczych, pacyfikacyjnych, masowych aresztowań, łapanek itp. wydarzeń potrafiłem jednak oswajać i pracę swą doprowadzić do końca, że czasu nie marnowałem. Pracę tę dedykowałem prof. Wrzaskowi jako najbardziej zasłużonemu historykowi moich czasów¹¹.

Praca ta nosi tytuł *Z dziejów medycyny w Zamojszczyźnie. Służba zdrowia w Ordynacji Zamojskiej do czasu zniesienia pańszczyzny*. Jestem pod wrażeniem jej kompozycji, stylu, a nade wszystko interdyscyplinarnego charakteru, bowiem w znakomity sposób łączy w sobie historię Ordynacji Zamojskiej, historię szpitali m.in. w Szczebrzeszynie i Zamościu, prezentuje sylwetki dawnych lekarzy Zamojszczyzny, zawiera ciekawe wątki socjologiczne i etnograficzne. Mam nadzieję, że i ją w niedługim czasie uda się opublikować, w całości lub we fragmentach.

Referat dr. Zygmunta Klukowskiego publikuję w niezmienionej niemal formie; tak jak został przygotowany przez jego Autora, wprowadziłem niewielkie i niezbędne poprawki interpunkcyjne.

Zygmunt Klukowski

Służba zdrowia w Ordynacji Zamojskich przed zniesieniem pańszczyzny

Badając warunki zdrowotne chłopca polskiego za czasów pańszczyźnianych, zatrzymałem się z kolei na organizacji służby zdrowia w Ordynacji Zamojskich.

Pracę swą, którą podaję tu w ścisłym streszczeniu jako komunikat tymczasowy, opieram wyłącznie na bardzo obfitym materiale znajdującym

11 Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1958 (Wydawnictwo Materiałów do Dziejów Zamojszczyzny w Latach Wojny 1939-1944, nr 5), s. 418.

cym się w Archiwach Zamoyskich w Warszawie i w Zwierzyńcu, a także w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Dobra Ordynacji Zamojskiej, położone na terenie dzisiejszego województwa lubelskiego, w pierwszej połowie XIX w. zajmowały olbrzymią przestrzeń około 700.000 morgów. Składały się one z lasów i z ziemi ornej, która pod względem administracyjnym była podzielona na 14 kłuczów. Ilość włościan ordynackich wynosiła w tym czasie 120.000 dusz.

Warunki w jakich znajdowali się Ci chłopci były o wiele lepsze niż gdzieindziej, ponieważ przeprowadzono już tu zamianę pańszczyzny na czynsze, opłacane gotówką i robocizną. Stąd wypływały i inne obowiązki w stosunku do chłopów ze strony dziedzica w porównaniu do tych majątków prywatnych, gdzie jeszcze istniała pańszczyzna typowa.

W pierwszych latach XIX w. w Ordynacji Zamojskiej żadnej planowej organizacji opieki lekarskiej jeszcze nie było. Wsie ordynackie pozbawione były fachowej pomocy lekarskiej, jak zresztą i w całej ówczesnej Polsce.

Ale w Zamościu istniał już nieduży szpital utrzymywany przez ordynatów Zamoyskich, przeznaczony głównie dla chorych włościan z okolicznych dóbr ordynackich. Leczeniem zajmował się tam specjalny chirurg szpitalny, a ogólny nadzór nad szpitalem spoczywał w rękach dra Hefele, którego nawiasem mówiąc, ani Gąsiorowski, ani Kościński nie wymieniają. Po zamknięciu tego szpitala w r. 1812 powstaje nowy szpital w sąsiednim miasteczku Szczepieszynie, dokąd przeniosły się z Zamościa siostry Miłosierdzia [zapisuje te dwa wyrazy z małych lub wielkich liter] w obawie przed oblężeniem miasta. Ten nowy szpital, choć nie liczył się [nie był] własnością ordynacji, to jednak utrzymywany był w znacznym stopniu jej kosztem i staraniem. W zamian za to obowiązany on był leczyć bezpłatnie chorych oficjalistów i włościan z całego terenu ordynacji. Poza tym opieka lekarska nad włościanami znajdowała się w rękach felczerów i cyrulików, osiadłych po miasteczkach i osadach, a także mieszkającego w Kraśniku dra Mazurkiewicza, noszącego już tytuł lekarza naczelnego Ordynacji Zamojskiej.

Dopiero w r. 1833 służbę zdrowia ujęto w ścisłe ramy organizacyjne, oparte na bardzo dokładnie i szczegółowo opracowanej instrukcji. W myśl tej instrukcji ordynacja dzieli się na 4 okręgi lekarskie z czterema lekarzami okręgowymi. Na czele całej organizacji stoi lekarz naczelny z siedzibą w Szczepieszynie.

Lekarze okręgowi obowiązani są leczyć oficjalistów i włościan ordynackich bez pobierania jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Lekarstwa wydają albo sami lekarze albo apteki na rachunek O. Z. [Ordynacji Zamojskiej], przy czym specjalnym obowiązkiem lekarzy jest „przysposabianie ziół lekarskich do użytku włościan”.

Lekarze okręgowi mają co rok szczepić dzieciom ospę ochronną.

Przy udzielaniu pomocy lekarskiej w każdym wypadku lekarze mają dawać chorym „przestrogi i nauki tak co do potrzeby zachowania ochędóstwa jako i co do uregulowania sposobu życia”, bo taka przestroga może być skuteczniejsza, jak samo lekarstwo”.

Ze swych czynności mają lekarze przysyłać okresowe t. zw. „raporty” lekarzowi naczelnemu.

W projekcie jest założenie infirmeryj i Szpitala Głównego.

Do obowiązków lekarza naczelnego należy „zawiadywanie” Szpitalem ŚŚ. Miłosierdzia w Szczebrzeszynie.

Lekarz naczelny ma również pod swoim zwierzchnictwem lekarza weterynarii, który obowiązany jest składać mu co kwartał sprawozdanie ze stanu zdrowia bydła.

Leczenie chorych z pobicia ma się odbywać na koszt winnych.

Koszty leczenia chorych wenerycznych mają być potem od nich ściągnięte.

Pierwszym lekarzem naczelnym został mianowany dr Stanisław Przysański, były lekarz wojsk polskich, ostatnio lekarz dywizyjny (1833 do 1837).

Pierwszymi lekarzami okręgowymi byli: dr Kazimierz Łukaszewicz, z którego dopiero co wydanych pamiętników dowiadujemy się nieco szczegółów o warunkach pracy ówczesnych lekarzy prowincjonalnych, dalej dr Lechnerowicz, dr Linhardt i dr Wojciech Żelkowski, zamordowany przez Kozaków w Tomaszowie w czasie powstania 1863 r.

Byli to lekarze młodzi, którzy z zapałem wzięli się do pracy.

A teraz dla orientacji przytoczę kilka liczb:

Każdy okręg lekarski zajmował kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych. Odległość od miejsca zamieszkania lekarza do niektórych wsi wynosiła nieraz po 50 i więcej kilometrów. W okręgu lekarskim było około 30.000 dusz.

Rocznie u wszystkich lekarzy bywało razem około 12.000 chorych oficjalistów i włościan ordynackich. Szczepień ochronnych przeciwko ospie – przeciętnie 2200 rocznie. Oprócz tego około 500 chorych ordynackich rocznie leczono w szpitalu ŚŚ. Miłosierdzia w Szczebrzeszynie, którego lekarz opłacany był przez ordynację.

Do niektórych okręgów należały podokręgi, w których samodzielnie pracowali chirurdzy, podlegli lekarzom okręgowym. Oprócz felczerów każdy lekarz miał do pomocy cyrulików, najczęściej Żydów, których obowiązkiem było stawianie baniek suchych albo ciętych za pomocą t. zw. banieczników, a najczęściej siekanych, t.j. nacinanych brzytwą, puszczanie krwi, przystawianie pijawek, robienie lewatyw itp.

Z początku włościanie odnosili się do lekarzy ordynackich z wielką nieufnością. Za pośrednictwem Rządców Kluczowych, którzy byli równocześnie wójtami gmin, przy pomocy rad gminnych, księży itd. starano się wpływać na włościan, ażeby nie zaniedbywali chorób i możliwie jak najwcześniej zgłaszali się o poradę do lekarzy. Często nawet stosowano przymus leczenia chorego. Od czasu do czasu przeprowadzali lekarze oględziny wszystkich mieszkańców danej wsi, starannie wyszukując chorych, zwłaszcza na choroby skórne i weneryczne.

Zgodnie z instrukcją lekarze nie tylko leczyli, ale i czynnie starali się zapobiegać chorobom, przede wszystkim zakaźnym. Przy każdej sposobności uświadamiali chorych jak mają się zachowywać, ażeby ustrzec się choroby. W niektórych wypadkach wydawali specjalne pouczenia i rady jak np. zapobiec i jak należy leczyć odrę, krwawą biegunkę, a zwłaszcza jak zwalczać cholere.

W pierwszej połowie XIX w. w Zamojszczyźnie cholera pojawiała się kilka razy. Mamy też kilka pouczeń dotyczących tej choroby.

Bardzo szczegółowa instrukcja o zachowaniu się w czasie cholery została opracowana w r. 1852 przez dra Skrzyńskiego ówczesnego lekarza naczelnego.

Do walki z cholera przygotowywała się ordynacja bardzo starannie. W każdej większej wsi zakładano tzw. „domy choleryczne”, czyli jedną chałupę odosobniano, przeznaczając ją na umieszczenie średnio 8 chorych. Gdziekolwiek otwierano nawet czasowe lazarety albo szpitale choleryczne. Sprytniejszych włościan podsyłano do wyszkolenia na tzw. wiejskich felczerów cholerycznych. Za pracę podczas epidemii płacono im 1 zł dziennie.

Przy zwalczaniu cholery zalecano coraz to inne metody leczenia. Stosowano np. często leczenie za pomocą specjalnym sposobem sporządzonego leku z soli kuchennej i alkoholu, albo za pomocą nati carbonicum – w danym wypadku z wyraźnego polecenia ordynata Zamojskiego. Dalej podawano chorym miętę, rumianek, meliszę, napój z kwiatu lipowego lub bzuowego i pekakuone, silnie nacierano szczotkami lub sukrem całe

ciało, ogrzewano, stawiano synepiomate i bańki cięte – np. „Do baniek wzdłuż krzyża i tyleż na górnej części brzucha”.

Przy silnej bieguncie podawano magnezję lub „miałko tłuczony węgiel drzewny”; przy zapaści spirytus kamforowy.

Po cholery do rzędu chorób, którym przydawano w Ordynacji wręcz wyjątkowe znaczenie były choroby weneryczne. W archiwach poszczególnych kluczków wydzielono nawet w osobne teki wszystkie akty dotyczące chorych wenerycznych.

Zarazy wenerycznej obawiano się więcej jak innych chorób.

W obfitej korespondencji spotykamy opisy wypadków, w których choroba nawiedzała całe rodziny, przy czym bardzo często ciągnęła się długie lata, a nawet do samej śmierci. Przy sposobności znajdujemy wiadomość o zdarzeniu, jakie miało miejsce w województwie augustowskim „gdzie choroba ta kilka wsi zajęła, tak dalece, że Rząd widział się dla jej wyłączenia zmuszonym założyć po tych wsiach szpitale i te od 1821 do 1830 r. utrzymywał”.

Przy pojawianiu się choroby ogromne znaczenie przypisywano postojowi wojsk.

Lekarze i chirurdzy co pewien czas odbywali przeglądy całej ludności ordynackiej, zwłaszcza w tych wsiach, z których pochodzili chorzy. Chorych takich przymusowo odsyłano do szpitali. Było to dla nich bardzo uciążliwe, ponieważ w myśl instrukcji kazano im potem płacić za leczenie, albo gotówką, albo odrabiać robocizną. A ponieważ leczenie zwykle trwało długo i w dodatku nieraz po kilka osób z jednej rodziny leczyło się w szpitalu, więc ściągnięcie kosztów było zawsze bardzo trudne, a czasem nawet połączone z ruiną włościanina. Zwykle po kilka i więcej lat ciągnęło się ściągnięcie należności za leczenie, czasem próbowano rozkładać je na gminy, aż w końcu wszystko umarzano.

W obawie przed kosztami chorzy bardzo często ukrywali swą chorobę i wcale się nie leczyli, szerząc zarazę w swoim otoczeniu.

Leczyć skutecznie choroby weneryczne można było tylko w szpitalach i z tym miała Ordynacja wiele kłopotu: do szpitala powszechnego w Szczebrzeszynie, prowadzonego przez ŚŚ. Miłosierdzia, chorych wenerycznych nie przyjmowano, a w Zamościu chociaż istniał mały rządowy Szpital św. Łazarza wyłącznie dla chorób skórnych i wenerycznych, to jednak przeznaczony był tylko dla „nierządnic i osób stanu biednego”.

Wobec tego ordynacja w r. 1834 założyła w Szczebrzeszynie w wynajętym domu „Szpital wenerycznych” wyłącznie dla swoich włościan. Zachowała się szczegółowa instrukcja omawiająca sposób prowadzenia

tego szpitala. Przeznaczono do niego na stałe jednego chirurga, ale ogólne kierownictwo należało do obowiązków lekarza naczelnego.

W szpitalu tym bywało stale po kilkunastu chorych, a ponieważ liczba ich stale się zwiększała powstał w końcu projekt postawienia specjalnego budynku do szpitala wenerycznego.

Jednak ze względu na duże koszty, które pociągało za sobą utrzymanie takiego specjalnego szpitala, w r. 1840 zwinięto go, a chorych na choroby skórne i weneryczne na mocy zawartego układu zaczęto odsyłać do wspomnianego powiększonego szpitala św. Łazarza w Zamościu. Za leczenie swych chorych Ordynacja wpłacała szpitalowi pewien awans i poręczała, że koszty leczenia będą od nich ściągnięte.

Ilość chorych wenerycznych z Ordynacji leczonych w szpitalu w Zamościu wahała się od 50 do 100 rocznie.

Leczenie to nie zawsze było skuteczne. W r. 1849 jeden z rządców kluczowych skarży się, że u chorych, którzy niedawno powrócili ze szpitala, po pewnym czasie choroba się odnawia, a to z powodu niedbałego leczenia, mianowicie tylko „środkami czyszczącymi, tj. solą gorzką”. Skarga wniesiona przez Ordynację do Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych odniosła pożądaną skuteczną. Po pewnym czasie rządcy kluczowi stwierdzają, że nawroty choroby zdarzają się nie tak często jak dawniej.

Z raportu lekarskiego dra Racewicza za 1851 rok dowiadujemy się, że istotnie zaniechano dawnego sposobu leczenia za pomocą soli, natomiast zaczęto stosować „kurację merkurią, a szczególnie przez wcieranie zewnętrzne”. W uporczywych wypadkach stosowano też „okadzania (fumigationes mercuriales) przy 7 użyciu kąpeli siarczanych” zaś jąbrzniki (ulcera) zwłaszcza gardzieli leczono podawaniem do wewnątrz soli hydrojodicy.

Wspomnę teraz jeszcze o 2-ch szpitalach na terenie Ordynacji, a mianowicie:

W r. 1837 ordynat Zamoyski sprowadził do swojej rezydencji w Klemensowie pod Szczebrzeszynie w charakterze lekarza domowego Francuza dra Dubarlé. Lekarz ten wyrobił sobie tak wielką praktykę, że wreszcie w r. 1846 wybudował w parku pałacowym własnym kosztem, ale z materiału dostarczonego przez Ordynację niewielki szpital o 4 izbach, do którego przyjmował wszystkich zgłaszających się chorych ordynackich. Szpitalik ten istniał tylko kilka lat.

I wreszcie lazaret dla rannych powstańców w 1863 r. w Zwierzyńcu nad Wieprzem, siedzibie Zarządu Ordynacji Zamojskich.

Po słynnej bitwie pod Panasówką założono tu w tzw. oberży prowizoryczny lazaret powstańczy. Jest rzeczą ciekawą, że władze wojskowe rosyjskie nie tylko nie przeszkadzały, ale nawet otaczały opieką ten szpital.

Rannych było tak dużo, że 16 lekarzy pośpieszyło im z pomocą, przybywając tu z różnych stron, a nawet z Warszawy.

Uradzono wówczas, aby ten prowizoryczny lazaret zamienić na stały, jednak do tego nie doszło.

Tym sposobem organizacja służby zdrowia oparta na wspomnianej instrukcji szła coraz sprawniej, lekarze zdobywali coraz większe zaufanie, a pracy im wciąż przybywało tak dalece, że w końcu zaszła potrzeba zmiany poprzedniej instrukcji z r. 1833 na nową, dostosowaną do nowych warunków. Taką bardzo obszerną instrukcję wydano w r. 1855. Dzieli ona Ordynację już na 5 okręgów lekarskich, zamiast poprzednich 4. Część pierwsza tej instrukcji określa dokładnie obowiązki lekarzy – naczelnego i okręgowych, część druga omawia obowiązki akuszerki i część trzecia cyrulików.

W r. 1857 z polecenia ordynata dokonano dalszego podziału dóbr ordynackich na 6 okręgów lekarskich.

Wraz z postępowaniem w organizacji opieki lekarskiej z każdym rokiem starano się podnieść i poziom pomocy akuszerskiej. W r. 1860 wysłano na koszt ordynacji 13 kobiet wiejskich, po jednej z każdego klucza na 4 miesięczną naukę akuszerską do Warszawy.

Po powrocie z tych kursów wręczono każdej komplet niezbędnych sprzętów i narzędzi przewidzianych dla położnych.

Ze sprawozdań lekarzy dowiadujemy się, jakie choroby najczęściej spotykało się u włościan i jak je leczono. Były to przede wszystkim choroby zapalne, febry gastryczne i żółciowe, tyfusy, febry przepuszczające, dysenteria, koklusz, odra, suchoty płucne, zapalenia płuc, szkorbut itp.

Leczono te choroby stawianiem baniek ciętych albo siekanych, puszczeniem krwi z żył, przystawianiem pijawek, nieraz po 20 i więcej sztuk, lewatywami, synapismatami, podawaniem najrozmaitszych ziół, tranu, soli gorzkich, kalonicku emetyku itp.

Jeżeli chodzi o puszczenie krwi, to było ono bardzo rozpowszechnione. Dopiero w r. 1852 kategorycznie zabroniono cyrulikom puszczenia krwi bez każdorazowego zezwolenia lekarza. Polecono też surowo ściagać cyrulików wędrownych, przygodnie trudniących się puszczeniem krwi, zatrzymywać ich i odsyłać do wójtów gmin, celem przykładowego ukarania.

Z kolei wypada mi powiedzieć o niektórych lekarzach ordynackich.

Po drze Przyszańskim stanowisko lekarza naczelnego objął dr Alfons Brandt. Był to lekarz młody, obowiązki swe spełniał gorliwie, ale niczym specjalnie się nie wyróżnił. W r. 1845 opuścił on Ordynację i przeniósł się do Warszawy, gdzie w r. 1846 umarł na tyfus. Po śmierci w pozostałej po nim spuściznie największą pozycję zajmowały książki. Był on ojcem sławnego malarza-batalisty Józefa Brandta, urodzonego w Szczebrzeszynie w r. 1841.

Od r. 1845 do 1858 z przerwami lekarzem naczelnym był dr Tadeusz Wieniawski. Ukończył on medycynę w Moskwie, po czym przez 2 lata kształcił się jeszcze w Paryżu, gdzie był członkiem „Towarzystwa uczonych lekarzy”. Już ze Szczebrzeszyna wyjeżdżał na kilkumiesięczne studia do Wiednia, doskonaląc się w chirurgii i położnictwie.

Był to lekarz wysoko wykształcony, idący z postępem nauki, pod względem wiedzy lekarskiej znacznie przerastający swoich kolegów. W czasie pobytu w Szczebrzeszynie ogłosił on szereg prac w „Tygodniku Lekarskim”, głównie o chorobach obserwowanych i leczonych w Szpitalu Szczebrzeszyńskim. Zawód lekarski traktował bardzo poważnie, notował swoje spostrzeżenia, w szpitalu przeprowadzał sekcje zwłok, nawet umarłych na cholere. A jak dalece śledził za postępem [tak w oryginale] medycyny może świadczyć to, że wykonał 3 operacje w uśpieniu eterowym już w r. 1847, czyli w pierwszym roku, w którym zaczęto w Europie stosować narkozę. Operował tych chorych „w obecności 2 kolegów z okolicy, aptekarza miejscowego i kilku osób prywatnych ciekawością zdjętych”. Przypadki te opisywał dokładnie w „Tygodniku Lekarskim”. Był on również ojcem 2 sławnych synów muzyków Józefa i Henryka Wieniawskich.

Po nim w r. 1858 i 1859 lekarzem naczelnym był dr Ferdynand Chotomski, postać całkiem niezwykła, człowiek o rozległej i różnorodnej wiedzy, który był nie tylko lekarzem, ale i podróżnikiem, żołnierzem, historykiem, poetą, malarzem itp. Życiorys jego napisał w roku zeszłym prof. Zembrzuski w „Lekarzu Wojskowym” i dlatego nie będę o nim więcej mówił.

Innych lekarzy również nie będę wymieniał z powodu braku czasu. Wspomnę tylko o drze Linhardtzie, który zastępując w szpitalu szczebrzeszyńskim dra Wieniawskiego w kwietniu 1848 r. zastosował tu po raz pierwszy uśpienie chloroformowe.

Już z tego bardzo pobieżnego szkicu widać, że służba zdrowia w ogólnej administracji ordynackiej nie stała na ostatnim planie. Na podstawie olbrzymiej korespondencji ordynatów, plenipotentów, rządców

itp. można wnioskować, że zdrowie włościan i oficjalistów było istotnie przedmiotem nie małej ich troski, że dokładano wszelkich starań, ażeby pomoc lekarską postawić na właściwym poziomie, chociaż – jak tu zaznaczano przy każdej sposobności – Ordynacja nie miała żadnego obowiązku prawnego to czynić.

Niejednokrotnie dbałość o zdrowie włościan posuwano tak daleko, że nie ograniczono się do pomocy lekarzy okręgowych, a odsyłano chorych do Lublina, a nawet do Warszawy, zwłaszcza gdy chodziło o jakiś poważniejszy zabieg chirurgiczny. Posyłano nawet czasem do wód, np. do Buska.

Około r. 1860 organizacja lekarska w Ordynacji Zamojskiej zaczęła się rozluźniać. A po uwłaszczeniu włościan nastąpiła tak zasadnicza zmiana we wzajemnych stosunkach między Ordynacją a włościanami, że dotychczasowa służba zdrowia nie miała już racji bytu.

Chłop przestał być dla ordynacji tylko siłą roboczą. Stał się sąsiadem, o którego zdrowie troszczyć się nie miała już żadnej potrzeby.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Zamościu, zespół nr 1242: Spuścizna dr. Krzysztofa Czuby, historyka, regionalisty i dziennikarza 1692-2007, zespół nieuporządkowany, spis zdawczo-odbiorczy z 2009 r., cz. 3: Maszynopisy, wydruki i kserokopie materiałów obcych, poz. spisu 11: Zygmunt Klukowski, *Wspomnienia z Zamojszczyzny 1918-1939*, mps kopia.

Archiwum Polskiej Akademii Nauk

Arch. PAN OP, Materiały Adama Wrzoska, sygn. P. III-70: list dr. Zygmunta Klukowskiego do prof. Adama Wrzoska z 15 września 1937 roku.

Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Dział Zbiorów Specjalnych, sygn. 812: Zygmunt Klukowski, *Wspomnienia z Zamojszczyzny 1918-1939*, Szczepreszyn 1943, mps oryginalny.

Główna Biblioteka Lekarska im. Stanisława Konopki w Warszawie

GBL, sygn. I-238(83): list prof. Adama Wrzoska do dr. Zygmunta Klukowskiego z 29 stycznia 1939 roku.

GBL, sygn. 487(1): Zygmunt Klukowski, *Służba zdrowia w Ordynacji Zamojskich przed zniesieniem pańszczyzny*.

Źródła wydane

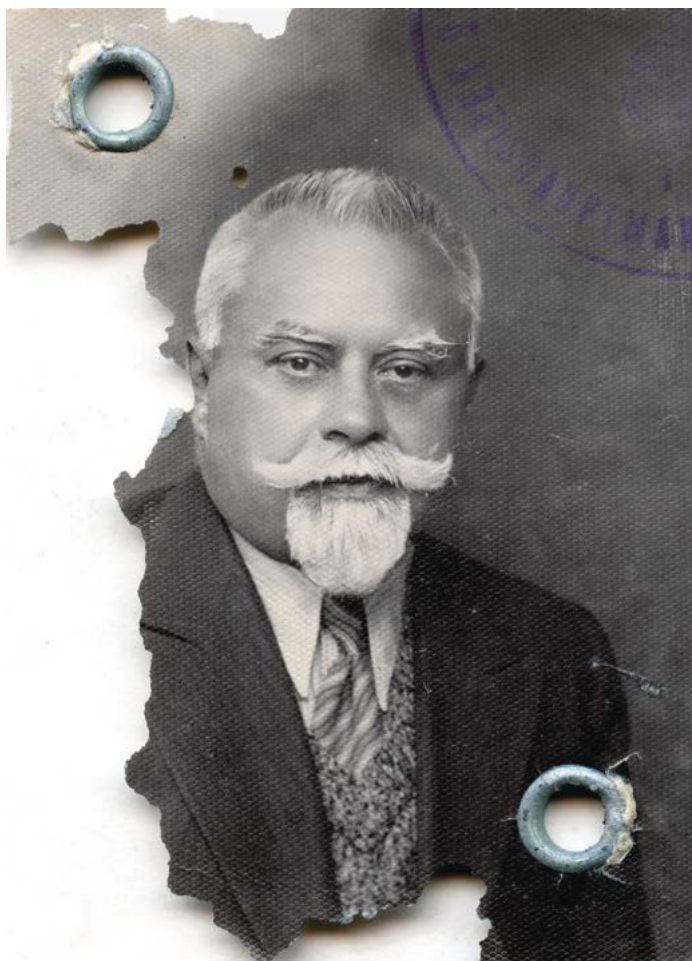
Klukowski Z., *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1958 (Wydawnictwo Materiałów do Dziejów Zamojszczyzny w Latach Wojny 1939-1944, nr 5).

Opracowania

Górny D., *Dr Zygmunt Klukowski, Warunki higieniczne i medycyna zapobiegawcza na wsi w Zamojszczyźnie w I połowie XIX stulecia*, „Archiwariusz Zamojski”, 20 (2022), s. 185-196.

Górny D., *Relacje dra Zygmunta Klukowskiego i prof. dra hab. Adama Wrzoska w dziedzinie historii medycyny*, „Acta Medicorum Polonorum”, 12 (2022), z. 2, s. 199-211.

Pamiętnik XV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie 4-7 VII 1937, red. W. Nowicki, D. Szymkiewicz, Lwów 1939.



APZ, nr zesp. 1178: Zbiór fotografii, seria 16, sygn. 598: Klukowski Zygmunt 1895-1959 lekarz, regionalista, bibliofil legitymacyjne – Ausweis, ok. 1942 r.